

SCENA  
PRZODOWNIK



Alina  
Margolis  
-Edeiman

Ala  
z elementarza



Zdjęcie: Daniel Rudzki, Piotr Wacowski

Kostium: Agnieszka Zawadowska

Charakteryzacja: Janusz Kaleja

Layout: magenta PRACOWNIA FUTER z Wraszcica\*

# Alina Margolis -Edelman

# Alina

## z elementarza

**Występuje:**

**Zuzanna Fijewska-Malesza**

Adaptacja:

Agnieszka Glińska, Zuzanna Fijewska-Malesza

**Reżyseria: Agnieszka Glińska**

Scenografia: Agnieszka Zawadowska

Reżyseria światet: Magdalena Górfińska

Muzyka: Ygor Przebindowski

Kierownik produkcji: Magdalena Romańska

Asystent reżysera: Julian Potrzebny

**Premiera 17 grudnia 2011 roku**

**w Żydowskim Instytucie Historycznym.**

**Spektakl grany na Scenie Przodownik, ul. Olesińska 21**

BARBARA TORUŃCZYK

## Jak mówić o Ali?...

**J**ak mówić o Ali? Jakich słów użyć, aby wywołać z pamięci jej obraz? Największą wymowę ma jej biografia, tak zwane suche fakty. Po jej śmierci zebrałam kilka wspomnień. Obejmowały całe życie Ali, ale zdołały ująć dokładniej tylko jego pojedyncze fragmenty. Zawrzeć we wspomnieniu o Ali wiedzę o jej życiu, to znaczy wymienić długą listę akcji, w jakich brała udział i które sama niejednokrotnie organizowała. Pisarz na ogół odczuwa zażenowanie, kiedy pytany o to, co robi, ma wyznać, że pisze, że jest poetą albo powieściopisarzem. Ala też nie potrafiłaby udzielić odpowiedzi na takie pytanie. Na szczęście miała zawód, była lekarzem i mogła się na to powołać.

Ala, imię zbudowane z trzech liter, pierwszych i najważniejszych w Elementarzu Mariana Falskiego, było też przez wiele lat pierwszym i najważniejszym imieniem na ustach chorych, rannych, umierających. Dzieci ulicy, uciekinierzy błędzący po oceanie, zagłodzeni w Afryce wzywali ją imieniem małej dziewczynki, która Marianowi Falskiemu nasunęła myśl, aby tak nazwać bohaterkę jego książki. Falski był przyjacielem rodziców Ali, lekarzy. Dla niej trzy najważniejsze litery abecadła brzmiały inaczej. Stale ich nasłuchiwała. Kiedy tylko docierało do niej niesłyszalne dla innych wezwanie: „SOS, pomocy!” — natychmiast zdążała tam, gdzie je formułowano. Tym gestem niesionej pomocy zadzierzgnęła najściślejsze swoje związki z ludźmi. Każda inna więź — miłości, podziwu, przywiązania — przegrywała z trzema literami niemego wezwania. Ala zniknęła z życia bliskich. Odnajdywała się dopiero po zakończonej akcji.



Mata Ala



Ala i Marek Edelman, Morskie Oko 1947 rok.

Usiłuję skleić w jedną całość tę nieistniejącą listę. Mówi o Ali najwięcej, gdyż ona sama rzadko znajdowała czas na opowieści o swoich wyprawach. Po powrocie spisywała relacje dla odpowiedniej instytucji, zawiązywała sieć niezbędnych kontaktów, powoływała nową organizację. Spalała się w tych nieustających działaniach i na tym polegało jej „normalne życie”. Dopiero przy wnukach uczyła się roztaczania opieki nad rodziną.

Jak można było spotkać Alę? Swojego przyszłego męża Marka Edelmana poznała, wynosząc go na noszach z ruin getta. Każdy z jej przyjaciół był kiedyś poważnie chory lub zagrożony śmiercią (żeby Ala zjawiała się z pomocą nie wystarczyła jednak gorączka i ból gardła; amputacja nogi albo silne powikłania przyciągały ją natychmiast; ja miałam szczęście, bo mimo banalnej temperatury 40 stopni, jako pozbawiona opieki lekarskiej i zameldowania byłam kimś, kogo mogła odwiedzić).

Nieomylnie poznawała w ludziach talent organizacyjny, przedsiębiorczość, zmysł społecznika zdolnego do działań bezinteresownych i błyska-

wicznych. Potrafiła ich przyciągnąć. W jej mieszkaniu spotykało się albo obecnych współpracowników, albo pacjentów czy uratowanych *boat people*, przybywających jak do Mekki — z darami i propozycją odwzajemnienia się choćby pomocą w jej pracach.

Miała szerokie zainteresowania, pasjami czytała książki, oglądała filmy, zwiedzała miasta, lubiła podróże. Zamknęła też w sobie wielki ukryty talent pisarski. Tak się stało, że w jakimś stopniu zostałam jego akuszerką. Wpierw oczywiście Ala mnie uratowała z choroby. Potem był stan wojenny i co rusz spotykałam ją, gdyż wszyscy wtedy uwijaliśmy się w stworzonym przez nas, przypadkowych uchodźców z Polski, paryskim mrowisku solidarnych z „Solidarnością”. Zaraz potem przystąpiłam do zakładania kwartalnika „Zeszyty Literackie”. W tym celu trzeba było powołać, na prawie francuskim, odpowiednie stowarzyszenie, które byłoby wydawcą czasopisma. Jego prezesem mógł zostać tylko obywatel Francji. Miał nas bowiem reprezentować w sytuacjach formalnych, odpowiadać za finanse, podpisywać rozliczenia skarbowe i podatkowe. Ala bez słowa podjęła się tej funkcji. O tym, że wyjeżdża na kolejną akcję ratowania uciekinierów z komunistycznego Wietnamu, do szpitali w Czadzie, Afganistanie wiedziałam tylko dlatego, że przysyłała mi na czas swojej nieobecności ofrankowane i zaadresowane do siebie koperty. W określonych terminach kazała wysyłać w nich dokumenty do podpisu. Kiedy wracała, szłyśmy na wystawę, do muzeum, do kina. Albo na rower. Czasem biegałyśmy w którymś z pięknych paryskich parków. I tak, niepostrzeżenie, Ala zaczęła pisać do „Zeszytów Literackich”. Wpierw relacje z wystaw do działu „Zobaczone, przeczytane”. A zaraz potem zaczęły rodzić się, kolejno, opowiadania do książki, z której Agnieszka Glińska zrobiła przedstawienie. Ukazywały się na łamach kwartalnika, budząc uznanie czytelników i mentorów Ali, jej oddanych przyjaciół, Tamary i Leszka Kołakowskiego (Tamarę Ala знаła jeszcze z łódzkiego dzieciństwa). „Ala z Elementarza” ukazała się także po francusku. „Zeszyty Literackie” właśnie tę książkę wznowiły. Tym razem na okładce widnieje rysunek Józefa Czapskiego, innego przyjaciela Ali, który darzył ją ogromną estymą.

Przejawiała liczne talenty. Jako lekarz, miała wielkie osiągnięcia w zakresie leczenia cukrzycy u dzieci. Jako członek zespołów ratowniczych umowała współpracowników i chorych swoim poświęceniem, stosunkiem do nich, sposobem bycia prostym i bezpośrednim, opieką pełną poświęcenia. Miała największy, bo niezauważalny w trudzie jego realizacji, talent organizacyjny. Była przy tym wizjonerką, to znaczy posługiwała się wyobraźnią i potrafiła dokładnie projektować swoje przedsięwzięcia w wielkiej skali, a potem je realizować, dbając, jak architekt, o potrzebne środki, tworząc pracownię, skłaniając do współpracy odpowiednie urzędy i pozyskując najlepiej dobranych patronów i sponsorów. W ten sposób po 1989 roku rozprzestrzeniła swoją działalność na Polskę, gdzie otworzyła najpierw Biuro Pomocy Inicjatywom Społecznym, a w 1991 roku założyła Fundację Dzieci Niczyje pomagającą dzieciom krzywdzonym; organizowała również system leczenia dzieci niedosłyszących. W Bośni i Hercegowinie, podczas wojny domowej współtworzyła m.in. ośrodek wsparcia dla ofiar gwałtów. W Petersburgu roztoczyła instytucjonalną opiekę nad bezdomną młodzieżą.

Była tak bogato obdarzona talentami, że zapewne ktoś, kto poznał się na niej jako na wielkiej działaczce społecznej — jak to było w przypadku Bernarda Kouchnera, ministra spraw zagranicznych Francji, przedtem założyciela słynnej organizacji Médecins du monde czy Danielle Mitterrand, żony prezydenta Francji, zaangażowanej w ten typ inicjatyw — nie podejrzewał nawet, że ta sama osoba może okazać się wybitną pisarką. Przyznam, że i mnie z Alą przydarzyła się podobna przygoda. Owszem doceniłam jej temperament reportera, ogromną wrażliwość i świeże spojrzenie. Owszem, przejęły mnie jej relacje z okupacji, widzianej okiem młodziutkiej żydowskiej dziewczyny. Ale nie przewidziałam, że jej słowo, usłyszane na scenie, ma taką siłę oddziaływania.

Ala czuła to słowo w sobie i potrafiła je uwolnić. Pokonując niepewność i wątpliwości, zdołała nadać mu odpowiedni kształt. Ten niezwykle trafnie dobrany język jest przy tym pojemny i nośny, stworzony po to, aby móc zarzwać i przekazać innym prawdziwe, to znaczy w niczym niezafałszowane, przeżycia uczennicy szkoły pielęgniarek w warszawskim getcie. Dobięł mnie żywy głos Ali. Wielkiej pisarki.

*Autorka jest eseistką, założycielem i redaktorem naczelnym kwartalnika „Zeszyty Literackie” oraz powołanej przy nim serii książkowej.*



ALINA MARGOLIS-EDELMAN

# · Morałność · · czasu · · Holocaustu ·



Alina Margolis z synem  
Aleksandrem na Gubałówce  
w Tatrach.



Ania, córka Ali.

Ala.

(...) Mówić trzeba oddzielnie o moralności oprawców i moralności ofiar.

Oprawcy. Słowo „moralność” nie ma tu zastosowania. Kimkolwiek by byli i jakkolwiek byłyby ich emblemat, oprawcy nie znają moralności. To, co ludzkie w człowieku, zanika. Nie istnieją żadne zasady. Pozostaje bestialstwo. Młody żołnierz niemiecki zabija w getcie żydowskie niemowlę rozbijając mu główkę o mur. Tą samą techniką inny żołnierz w innym czasie zabija niemowlę ormiańskie, a jeszcze inny żołnierz w jeszcze innym czasie i na innym kontynencie, w Salwadorze, zabija chłopskie niemowlę rozbijając mu główkę o drzewo. Każdemu z tych żołnierzy kazano zabijać, ale żaden z nich nie dostał instrukcji, w jaki sposób zabijać. Było to ich własne, osobiste bestialstwo. (...)

Ofiary. Co staje się z moralnością człowieka mordowanego? Jak oceniać jego zachowania, jego czyny, jego postawy?

Jedną z cech szczególnych człowieka jest godność. To godność jest gwarantem wartości moralnych, to ona pozwala człowiekowi szanować siebie samego, móc działać według własnej woli i z własnej inicjatywy, zapewnia mu wolność wyborów, autonomię. To godność pozwala uznać istotę ludzką za podmiot moralny. Czy można znaleźć w człowieku miejsce dla godności, kiedy wolność zostaje zredukowana do zera i kiedy niszczenie go odbywa się w najokrutniejszy, bestialski sposób?

Odpowiedź jest trudna, trzeba jej szukać patrząc z bliska – najbliżej jak to możliwe – na ofiary i na ich los, trzeba zgłębić – najgłębiej jak to możliwe – co czuć mogli ci, którzy znaleźli się w samym centrum ludobójstwa. Trzeba więc wrócić do tych straszliwych czasów, próbując utożsamiać się z nimi, ofiarami, i zadać sobie pytanie, jakiej moralności, jakiej godności można od nich oczekiwać. I co najtrudniejsze – zrozumieć.

(...) Można by więc uznać, że w sytuacji ekstremalnej ludzie zrzucają z siebie moralność jak niepotrzebną skorupę. Czy można się dziwić? Kiedy życie traci całą wartość, przeżycie staje się jedynym imperatywem. Czy jest niegodnym walczyć o przeżycie, jakakolwiek by była cena?

(...) I nie wolno zapomnieć, że nawet w sytuacji ekstremalnej trwa instynkt życia i trwa nadzieja. Nie można uwierzyć, nawet jeśli napływają wiadomości o „ostatecznym rozwiązaniu”, nie można uwierzyć, nie chce się uwierzyć, że nieuchronna zagłada czeka twoje dzieci, twoich rodziców, ciebie samego i do końca ma się nadzieję, że posłuszeństwo daje jakąś szansę przeżycia. I strach. Strach, który paraliżuje mózg, który powoduje, że oglupiała z tego strachu matka, gnana karabinem oprawcy, zostawia dziecko na brzegu drogi i biegnie, nawet tego nie zauważając...

A jednak na tym tle czarnym i tragicznym pojawiały się wartości ludzkie, które są dowodem siły moralnej, odwagi cywilnej, miłości. Nie można nie przywołać wspomnienia więźniów, którzy dzielili się ostatnim okrucieństwem chleba, ostatnim niedopałkiem. Ani tych, co oddali swoje życie, żeby uratować innego.

Trzeba też dojrzeć wśród tych skazańców takich, którzy zachowali godność do ostatniej chwili, zachowali prawo do własnych decyzji, małych na co dzień i wielkich w momentach kulminacyjnych, decyzji, od których, kiedy się je podejmie, nie ma już odwrotu. To wola własnej decyzji pozwoliła im zamienić sytuację dramatycznego przymusu w sytuację wolnego wyboru.

A także akty wielkiej odwagi, jak ten lekarki w warszawskim getcie, która wstrzyknęła swoją morfinę chorym niemowlętom, żeby oszczędzić im morderczej drogi w wagonach zmierzających do komór gazowych w Treblince. I także

bardzo młodej pielęgniarki, która poduszką przykryła noworodka, bo właśnie przyszedł na świat w momencie, kiedy zaczynała się akcja deportacji i matkę jej zabierano do śmiertelnościanego transportu. Jakiej odwagi trzeba było.

I w getcie warszawskim doktor Janusz Korczak, którego imię stało się legendą w świecie, bo odrzucił życie, które ofiarowali mu oprawcy, i poszedł z dziećmi, na ostatnią drogę. I doktor Braude Hellerowa, która została do końca z dziećmi szpitala, którego była dyrektorem, nie próbując się ratować. I Fredzia Kiełbik, trzynastoletnia pielęgniarka, która nie ukryła się, kiedy wpadli żołdacy zabierając jej chorych, i poszła razem z nimi na pewną, straszną śmierć.

(...)

Jak więc oceniać moralność ofiar w czasach zagłady, w tych najtrudniejszych, niewyobrażalnych warunkach? Z całą pewnością siła moralna człowieka zależy od siły jego woli. Ale jak opisują to ocalali więźniowie obozów, zależy także od stanu phisis. Organizm człowieka jak organizm każdego zwierzęcia ma podstawowe potrzeby, które musi zaspokoić, żeby żyć. Nie wytrzymuje głodu, zimna, choroby, cierpienia. Gdy jest im poddany, próbuje walczyć desperacko o przeżycie. I może nie mieć już sił, które pozwoliłyby mu zachować się godnie. Inny organizm jest bardziej odporny i potrafi zachować godność do ostatniej chwili. A są też tacy, którzy obdarzeni wiarą lub ideą zachowują swe wartości moralne, swoją godność w każdych warunkach aż do śmierci. O tym wszystkim trzeba myśleć, pamiętać, kiedy wypowiada się zdanie, że ludzie, to znaczy ofiary, dają się prowadzić jak bydło na rzeź.

*Artykuł w całości wydrukowany w internetowym wydaniu*

*„Tygodnika Powszechnego”*

*<http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/50-51/margolis.html>*

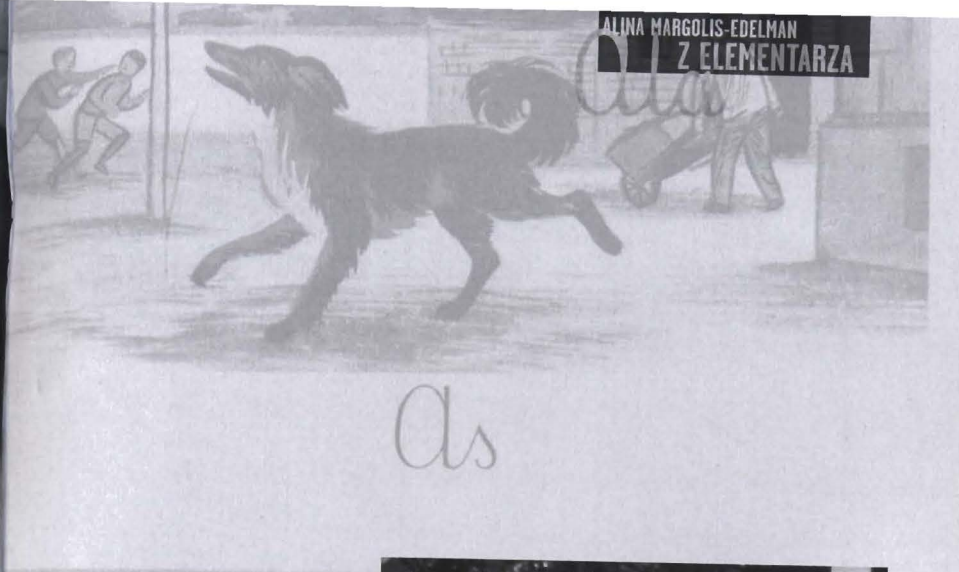


Gdy przyjechałam do Czadu, okazało się, że jestem jedynym pediatrą. Wszyscy miejscowi uciekli. To się powtarza w każdym kraju objętym wojną domową, lekarze wyjeżdżają bardzo szybko. Przede mną był lekarz belgijski. Zdawał mi pomieszczenie, odszedł na chwilę, a ja zobaczyłam dziecko, które wymagało natychmiastowej kroplówki. Podłączyłam je. Lekarz wrócił, odłączył dziecko i na mnie nakrzyczał: że budżet na zdrowie w Czadzie to jeden dolar na mieszkańca na rok, tyle ile kosztuje ta kroplówka, a dziecko i tak nie przeżyje, że trzeba umieć wybierać.

Szpital mieścił się w baraku. Gdy rano przychodziłam do pracy, stał już ogonek matek. Przychodziły z buszu, z dziećmi zawiniętymi w chusty, często szły całą dobę. Odchylasz chustę, patrzysz i bardzo szybko uczysz się oceniać, które przeżyje, które nie, zatem które warto wziąć do szpitala. To chyba paradoks historii, że właśnie ja miałam robić selekcję. (...)

Alina Margolis-Edelman

Fragment wywiadu przeprowadzonego przez Annę Bikont, wydrukowanego na łamach „Wysokich Obcasów” 16.12.1999 r.



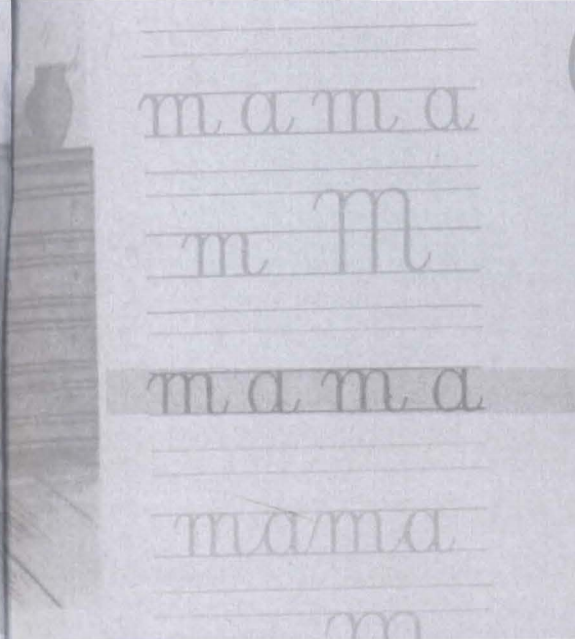
ALINA MARGOLIS-EDELMAN  
Z ELEMENTARZA

As



dr Alina Margolis  
na misji w Czadzie  
w Afryce.





Ala z bratem  
Jankiem  
na wakacjach  
pod Łodzią.

## ··Elementarz··

Pan Marian Falski był wielkim przyjacielem mojej mamy.  
Był to wysoki, przystojny pan, miał trochę falujące siwawe włosy i przychylny ludziom uśmiech.  
Kiedy skończyłam siedem lat, przyniósł mi pięknie zapakowany prezent.  
Był to Elementarz.

Na pierwszej stronie na górze w lewym rogu było napisane:  
„Ali z Elementarza – Autor”  
i nieco niżej:  
„Ala ma kota”.



Ala z ojcem,  
dr. Aleksandrem Margolisem  
na dziedzińcu szpitala  
na Radogoszczu.

## Olek

Kiedy urodził się mój brat, były właśnie moje urodziny. Tata wszedł do pokoju i powiedział:

— No to w prezencie na urodziny dostałaś braciszka, niedługo tu przyjdzie.

Ponieważ nikt mnie do tego nie przygotował, nie wiedziałam nawet, że coś takiego się szykuje; mama leczyła się na astmę i parę miesięcy nie było jej w domu, byłam tą wiadomością bardziej zaskoczona niż ucieszona. Poza tym spodziewałam się prawdziwego prezentu.

Potem mama przyjechała i mieliśmy wybierać imię dla mojego brata. Ale okazało się, że nie ma żadnego wyboru, bo w Elementarzu pana Falskiego była Ala i Olek, więc stało się oczywiste, że mój brat musi mieć na imię Olek.

W Elementarzu była także Zosia, ale mama mówiła, że więcej dzieci mieć nie będzie i jak się później okazało, miała wielką rację, bo pewno więcej niż dwoje dzieci nie udałoby się jej uratować z warszawskiego getta. (...)

## Ajfelek - As

Pewnego jesiennego dnia, jeszcze przed wojną, przyjechała do nas znajoma mamy i przywiozła nam w prezencie białego chomika. Powiedziała, żebyśmy się nim dobrze opiekowali, bo chomiki są zawsze brązowe i biały chomik to jest bardzo rzadka rzecz. Przyniosła go w klatce. Mówiła, że ludzie się z niej śmieli, że niesie w klatce mysz.

Zrobiliśmy chomikowi terrarium. To znaczy było to normalne akwarium, ale położyliśmy na dnie większe i mniejsze kamienie tak, żeby tworzyły grotty i kryjówki i na sznurku powiesiliśmy patyk, który bujał się jak prawdziwa huśtawka. Ponieważ chomik przyjechał z Paryża nazwaliśmy go Ajfelek, od wieży Eiffla. Mój mały brat nie wiedział, co to znaczy wieża Eiffla, ale nie miało to znaczenia.

Tymczasem któregoś dnia przyjechał do nas pan Falski. Oczywiście od razu pokazaliśmy mu Ajfelka. Pan Falski potwierdził to co wiedzieliśmy, że Ajfelek jest śliczny. Ale po chwili zmarszczył brwi i zapytał:

— To jak mówicie, że on się nazywa? Ajfelek? Co za Ajfelek? Czy nie pamiętacie, że w Elementarzu jest Ala i As? Więc co za Ajfelek?

Nie było rady. Ajfelek dostał drugie imię i nazywał się teraz Ajfelek-As. Nawet było to ładnie. A pan Falski był zadowolony (...).

## Nicole

Pewnego dnia w okresie świąt Bożego Narodzenia przyjechała do nas francuska kuzyneczka Nicole. (...) Niania ubóstwiała Nicole, wszystko jej było wolno, ale o dziwo, nie byłam o to nawet zazdrosna. Najbardziej rozpieszczał ją ojciec. Kiedy tylko był w domu, chodziła za nim krok w krok, kiedy czytał, czekała cichutko, aż przerwie i na nią spojrzy, kiedy przyjmował chorych, stała pod drzwiami gabinetu, a on po każdym pacjencie otwierał drzwi i robił do niej piękne perskie oko. Kiedy po obiedzie kładł się na półgodzinną drzem-

kę — a nie wolno mu było wtedy przeszkadzać — Nicole wdrapywała się na jego tapczan, wtulała mu się pod ramię i po chwili zasypiała razem z nim. (...)

Któregoś dnia wyłynęła sprawa, że Nicole nie ma w Elementarzu. Przyszli pan Falski i powiedział, że to rzeczywiście niesprawiedliwe, bo ja jestem i Olek jest, a Nicole nie ma, ale Elementarz jest już wydrukowany, więc naprawdę nie wiadomo, co by tu zrobić. Wreszcie znaleźliśmy jednak wyjście. Zaraz na początku elementarza, na czwartej albo na piątej stronie, pojawiała się Ola. Była tam już „Ala” i „As Ali” i zaraz obok „Ala i Ola”.

Więc pan Falski wziął gruby ołówek, przed „Ola” dopisał „Nic”, a zamiast „a” na końcu napisał „e”. I wyszła z tego „Nicole”. Kto nie wiedział, mógł zupełnie nie zauważyć, że to była poprawka. A już na pewno nikomu nie wpadłoby do głowy, że była zrobiona przez samego autora.

Niestety ten Elementarz spalił się w powstaniu w Warszawie. (...)

## ·Kot·

(...) Naprzeciwko, na murku siedział kot. Siedział i oblizywał się spokojnie. Widziałam wyraźnie, że łapy jego były jeszcze umazane w czekoladzie. Najwyraźniej kończył śniadanie.

Nie zamknęłam okienka.

Nie mogę opisać, co było dalej. Wiedziałam tylko, że nienawidzę kota. Nienawidzę go z całej mocy mojego serca, które waliło jak oszalałe, jakby Niemcy wyciągali mnie z kryjówki za szafą. Gardło miałam ściśnięte z tej nienawiści.

Nienawidziłam kota!

Kiedy wychodziłam z getta, mama dała mi małą ampułkę z cyjankiem. Był to biały proszek, wyglądał jak cukier puder. Mama powiedziała: „Pilnuj tego jak oka w głowie, miej to zawsze przy sobie. Gdyby tak się zdarzyło, że złapaliby cię Niemcy, gdyby zaczęli cię torturować ponad twoje siły, gdyby wpychali cię do wagonu, nie bój się, złam ampułkę i połknij proszek. Przestanieś się bać i nic nie będziesz wiedziała. Więc nie bój się. I pilnuj tego jak oka w głowie”.

Tak powiedziała mama.

Postanowiłam zabić kota.

Późnym wieczorem, kiedy zostałam sama, nalałam mleko do miseczki, zlałam ampułkę, wsypałam biały proszek. Postawiłam miseczkę na framudze okienka.

Obudziłam się o świcie, popędziłam do spiżarni. Miseczka była pusta! Naprzeciwko na murku siedział kot i starannie lizał łapy.

Kończył poranną toaletę.

## ·Pani Stefania·

Dziś nie wszyscy już wiedzą, kim była pani Stefania Sempołowska. „Panna Stefania” — jak ją długo nazywano — żyła po to, żeby walczyć z ludzką krzywdą. Taka już była zawsze i przyjaciele nazywali ją żartem „Stefania Na Ratunek”, jak tytuł jej książki.

Nic więc dziwnego, że w czasie okupacji mieszkanie jej na Mokotowie kipiało od krzyżujących się spraw, wszystkich skupionych na ratowaniu ludzi.

To właśnie u Pani Stefanii znalazła schronienie moja mama po wyjściu z getta. Nie wiedziałam o tym. Nie wolno mi było wiedzieć, gdzie jest moja mama.

Pani Stefania była już wtedy stara i chora, nie wstawała z łóżka.

W nocy, kiedy luna stanęła nad walczącym gettem, w domu, w którym mieszkała, odbywała się wesoła, szumna, hałaśliwa zabawa.

Przykuta od miesięcy do łóżka Pani Stefania o własnych siłach stanęła na nogach.

— PRZESTAĆ SIĘ BAWIĆ — krzyczała — LUDZIE SIĘ PALĄ!

Muzyka zamarła, nastała śmiertelna, głucha cisza.



## ZUZANNA FIJEWSKA-MALESZA

Aktorka. W 2008 r. zdała egzamin eksternistyczny dla aktorów dramatu. Skończyła Filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Jestem współzałożycielką oraz członkiem zarządu Fundacji Artystycznej „MŁYN”. Występuje gościnnie w Teatrze Montownia (*Kubuś Fatalista i jego Pan D. Diderota*), Teatrze Żydowskim oraz w Teatrze „MŁYN” w Warszawie (monodramy: *Gluchoniemiec*, *W pokoju jest ciemno* oraz *De-naturat* w reż. N. Fijewskiej-Zdanowskiej). Wystąpiła w spektaklu *Paw Królowej. Opera praska* w reż. Jacka Papiasa. Za monodram *Gluchoniemiec* zdobyła wiele nagród, min.: III Nagrodę na II Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Niewielkich 2006 w Lublinie, II miejsce i Nagroda Publiczności na V Festiwalu Teatrów Studenckich „Atena” 2006 w Pułtusku, I miejsce za scenariusz, oraz I nagrody aktorskiej na II Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Alternatywnych OFTA 2005, organizowanym przez Związek Aktorów Scen Polskich w Warszawie, Wyróżnienie na Przeglądzie Monodramu Współczesnego 2005, w Starej Prochowni w Warszawie, Wyróżnienie za debiut aktorski na Łódzkich Spotkaniach Teatralnych 2005, I miejsce na VII Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Autorskich WINDOWISKO 2005 w Gdańsku, Wyróżnienie za aktorstwo i scenariusz na Konkursowych Spotkaniach Młodego Teatru Poszukującego Barbórki 2005 w Skierniewicach. Monodram *W pokoju jest ciemno* zdobył m.in. Wyróżnienie w Konkursie Artystycznym „Trzy muzy i jeszcze jedna” 2003 w Warszawie oraz I nagroda na Młodzieżowych Spotkaniach Małych Form Teatralnych „Pokaż się” 2002 w Warszawie.



## AGNIESZKA GLIŃSKA

Reżyser. Ukończyła Wydział Aktorski i Reżyserski Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Jako aktorka zadebiutowała w dyplomowych spektaklach PWST – *Oświadczyńcy* i *Jubileusz* A. Czechowa w reżyserii Mai Komorowskiej. Występowała m.in. w Teatrze Powszechnym im. Z. Hübniera oraz w Teatrze w Narodowym w Warszawie. Ma na swoim koncie role w Teatrze TV w spektaklach: *Głupi Jakub* T. Rittnera, *Kwartet* M. Komara i T. Zygadły), *Pułapka* T. Różewicza. Reżyserowała spektakle na deskach teatrów w całej Polsce, m.in.: w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu, Powszechnym w Łodzi, Polskim we Wrocławiu, w Narodowym Starym Teatrze im. H. Modrzejewskiej w Krakowie oraz w teatrach warszawskich: Współczesnym, Dramatycznym im. G. Holoubka, Ateneum im. S. Jaracza, Powszechnym im. Z. Hübniera oraz Montownia. W latach 2000-2004 była zatrudniona na stanowisku reżysera w Teatrze Współczesnym w Warszawie, gdzie wyreżyserowała m.in.: *Bambini di Praga* B. Hrabala, *Imię* J. Fossego, *Stracone zachody miłości* W. Shakespeare’a, *Moralność pani Dulskiej* G. Zapolskiej. W latach 2007–2009 pracowała na stanowisku reżysera w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, gdzie wyreżyserowała m.in. spektakle: *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie* P. Zelenki, *Pippi Pończoszanka* A. Lindgren, *Lulu na moście* P. Austera. W Teatrze Narodowym wyreżyserowała *Norymbergę* W. Tomczyka, *Lekkomyślną siostrę* Wł. Perzyńskiego (rolą Marii w tym spektaklu Agnieszka Glińska po kilkunastu latach wróciła do aktorstwa teatralnego) oraz *Mewę* A. Czechowa. W Teatrze Na Woli im. T. Łomnickiego wyreżyserowała *Amazonię* M. Walczaka i *Iluzje* I. Wyrypajewa. Współpracuje z Teatrem TV. Otrzymała wiele nagród, m.in.: Nagrodę MKiS im. B. Korzeniewskiego, Nagrodę im. L. Schillera, nagrody dwóch jurorów na II OFSR „Interpretacje” za reżyserię przedstawienia *Opowieści Lasku Wiedeńskiego* Ö. von Horvátha, Paszport Polityki w dziedzinie teatru, Nagrodę prezesa ZASP na XIX Festiwalu Szkół Teatralnych dla przedstawienia dyplomowego za spektakl *Platonow* A. Czechowa; Feliks Warszawski za reżyserię spektaklu *Bambini di Praga* B. Hrabala, Grand Prix za reżyserię przedstawienia w Teatrze TV *Czwarta siostra* J. Głowackiego na III Krajowym Festiwalu Teatru PR i Teatru TV Polskiej „Dwa Teatry”.



### MAGDALENA GÓRFIŃSKA

Reżyser światła, operator, fotograf. Absolwentka wydziału Operatorskiego PWSFTViT w Łodzi. Od niedawna zaczęła współpracować z teatrami m.in. Współczesnym w Warszawie (*Sztuka bez tytułu* A. Czechowa), Polskim w Poznaniu (*Trup* E. Cobléa), Teatrem Na Woli im. T. Łomnickiego (*Amazonia* M. Walczaka), gdzie reżyseruje oświetlenie i realizuje projekcje do spektakli. Pracowała m.in. z A. Glińską i P. Szkotakiem.



### ALINA MARGOLIS-EDELMAN

Polska lekarka i działaczka społeczna żydowskiego pochodzenia, uczestniczka powstania w getcie warszawskim. Urodziła się 18 kwietnia 1922 roku w Łodzi w rodzinie żydowskiej, jako córka lekarza i działacza społecznego Aleksandra Margolisa i Anny z domu Marksom, która była ordynatorem w szpitalu w getcie. Z bratem Janem byli pierwowzorem Ali i Olka z „Elementarza” Mariana Falskiego. Zmarła 28 marca 2008 roku w Paryżu. W czasie II wojny światowej przebywała w warszawskim getcie, była uczennicą w Żydowskiej Szkole Pielęgniarek prowadzonej przez Lubę Blum-Bielicką. Jako kilkunastolatka uczestniczyła w powstaniu w getcie - była pielęgniarką (odznaczona Krzyżem Walecznych). Przed jego zagładą udało jej się wyjść na aryjską stronę. Z Powstania Warszawskiego wyniosła na noszach swojego późniejszego męża, Marka Edelmana. Po wojnie została lekarzem pediatrą. Pracowała m.in. w II Klinice Pediatrycznej w Łodzi. Opiekowała się dziećmi chorymi na cukrzycę, założyła także poradnię dla dzieci z chorobami nerek oraz ośrodek leczenia cukrzycy dziecięcej w Rabce. Prowadziła nowatorskie badania nad cukrzycą, organizowała kolonie dla małych cukrzyków. W 1968 roku po wydarzeniach marcowych i rozpętanej kampanii antysemickiej nie pozwolono jej na kontynuację pracy naukowej, odrzucając rozprawę habilitacyjną, dotyczącą teorii typów cukrzycy. Wyjechała wraz z dziećmi do Francji. Na emigracji związała się z humanitarną organizacją Lekarze bez Granic. Po 1980 roku, gdy organizację opuścił Bernard Kouchner, współtworzyła wraz z nim organizację Lekarze Świata (była także współzałożycielką polskiej sekcji). Pracowała m.in. na statkach-szpitalach, wyławiających na morzu Południowochińskim uciekinierów z komunistycznego Wietnamu (tzw.

*boat people*). Zakładała szpitale dziecięce w ogarniętym wojną domową Salwadorze. W czasie wojny na Bałkanach stworzyła w Bośni punkt pomocy dla zgwałconych kobiet. Zorganizowała misję dla bezdomnych dzieci w Petersburgu. Współpracowała m.in. z żoną prezydenta Francji Danielle Mitterrand. Była współzałożycielką francusko-polskiego stowarzyszenia SOS Aide aux Malades Polonais (Pomoc Chorym w Polsce), zajmującego się leczeniem za granicą osób nieuleczalnych w Polsce, a także organizowaniem staży profesjonalnych dla polskich lekarzy i pomocą finansową dla polskich szpitali. Była prezesem stowarzyszenia Association Les Cahiers Littéraires, wydającego w okresie paryskim kwartalnik „Zeszyty Literackie”. Razem z fundacją „Solidarność” Zofii Kurnatowskiej sprowadziła sprzęt diagnostyczny do szpitala na ul. Niekańskiej w Warszawie, gdzie uruchomiono pierwszy w Polsce ośrodek wykrywania niedosłuchu. Po wybuchu stanu wojennego w Polsce organizowała pomoc dla opozycji demokratycznej. Po 1989 roku założyła Fundację Dzieci Niczyje, była współzałożycielką Biura Pomocy Inicjatyw Społecznych. 6 kwietnia 1998 roku na wniosek dzieci została odznaczona Kawalerem Orderu Uśmiechu, który odebrała w Warszawie 6 stycznia 1999 roku. Zmarła w Paryżu. Jest pochowana na cmentarzu ekumenicznym w Bagneux. Jej symboliczny grób znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie. Jest autorką książek: *Ala z Elementarza* (wydanie poprawione: *Tego, co mówili, nie powtórzę...*), *Cukrzyca u dzieci, Zespół dziecka maltretowanego*.



### JULIAN POTRZEBNY

Asystent reżysera, inspicjent. Absolwent i stypendysta Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi (2010). Pracował jako nauczyciel akademicki w Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Twórca kina niezależnego, prezentowanego m.in. w kinie „Charlie” w Łodzi czy klubie „Le Madame” w Warszawie. Uczestnik konferencji i warsztatów scenariuszowych (m.in. Laboratorium Scenariuszowego Stowarzyszenia Filmowców Polskich). Laureat Stypendiów Scenariuszowych Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej. Był asystentem reżysera przy spektaklach: *Wyzwolenie* St. Wyspiańskiego, *Sex machine* T. Mana. Jako inspicjent pracuje m.in. przy *Naszej klasie* T. Słobodzianka.



### YGOR PRZEBINDOWSKI

Muzyk. Absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej – w klasie wi-  
brafonu. Współpracuje z wieloma teatrami, m.in. Współ-  
czesnym w Szczecinie, Dramatycznym im. G. Holoubka,  
Lalka, Polonia, Montownia w Warszawie. Jest autorem mu-  
zyki do przedstawień teatralnych m.in. Agnieszki Glišńskiej (*Pippi pończoszanka*  
A. Lingren, *Wiedzmy* R. Dahla, *Lulu na moście* P. Austera, *Iluzje* I. Wyrypajewa)  
a także filmów (m.in. *Interno* Łukasza Opalińskiego i *Chwila* Marcela Wieteski).  
Na stałe współpracuje z Edytą Geppert, Samborem Dudzińskim, Martyną Jakubowicz,  
Lidią Kopanią, Michałem Urbaniakiem i innymi.



### MAGDALENA ROMAŃSKA

Menadżer. Dyrektor zarządzający i kierownik techniczny  
Fundacji Sztuka Dialogu, producent spektakli wystawio-  
nych na scenie Przędownik przy Olesińskiej 21 oraz Teatru  
Na Woli im. T. Łomnickiego. Z teatrem związana rodzin-  
nie - dziadek pracował jako krawiec w stołecznym Te-  
atrze Współczesnym, babcia jako garderobiana w Teatrze Wielkim, a ojciec jako  
kierownik techniczny w Teatrze Nowym. Ukończyła Wydział Dziennikarstwa  
i Nauk Politycznych (specjalizacja prasowa i fotograficzna) oraz Marketing Kul-  
tury na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2005 do 2009 roku związana z branżą  
medialną. Pracowała jako dziennikarz miesięcznika teatralnego „Foyer”, redaktor  
prowadzący informatora kulturalnego „7 dni” („Dziennik Polska Europa Świat”),  
redaktor naczelny „WiK” i redaktor prowadzący dodatków specjalnych w tygo-  
dniku „Wprost”. W latach 2006-2009 była współwłaścicielką serwisu dostarczają-  
cego repertuary teatrów dla portalu „Co Jest Grane”.

### AGNIESZKA ZAWADOWSKA

Scenograf. Absolwentka École des Beaux-Arts et art Applique Aix-en-Provence  
we Francji. Współpracowała z warszawskimi teatrami: Narodowym, Ateneum  
im. S. Jaracza, Powszechnym im. Z. Hübnera, Współczesnym, Dramatycznym  
im. G. Holoubka, teatrem „Lalka”, Teatrem Nowym Praga, a także m.in. z Teatrem



Nowym w Łodzi, Teatrem im. J. Słowackiego w Krakowie,  
Polskim w Poznaniu, Teatrem im. A. Mickiewicza w Czę-  
stochowie, Polskim we Wrocławiu. Jest autorką scenografii  
i kostiumów do przedstawień A. Glišńskiej (m.in. *2 maja*  
A. Saramonowicza, *Lekkomysłna siostra* Wł. Perzyńskiego,  
*Mewa* A. Czechowa, *Sztuka bez tytułu* A. Czechowa,  
*Opowieści lasku wiedeńskiego* Ö. von Horváth, *Amazonia* M. Walczaka, *Iluzje* I.  
Wyrypajewa, *Moralność pani Dulskiej* G. Zapolskiej), P. Szkotaka, R. Glišńskiego  
i in. Laureatka Nagrody Nagroda im. Teresy Roszkowskiej przyznana przez Polski  
Ośrodek ITI i Fundację im. Leona Schillera - za dekoracje i kostiumy do przed-  
stawień m.in. *Pieszko* S. Mrożka w Stads Teater w Sztokholmie i *Legendy* St. Wy-  
spiańskiego w Teatrze Studio im. St. Witkiewicza w Warszawie. Jest także autorką  
scenografii do filmu *Ubu król* P. Szulkina.



dr Alina Margolis na dziedzińcu szpitala Anny Marii w Łodzi.

W programie wykorzystano fragmenty książki Aliny Margolis-Edelman, pt: *Ala z Elementarza*, Siedmiogród 1994 oraz wydania II *Tego, co mówili, nie powtórzę...*, Siedmiogród 1999.

Serdeczne podziękowania dla p. Anny Edelman oraz p. Aleksandra Edelmana za zaangażowanie w realizację spektaklu oraz zaufanie i serdeczność, jakim obdarzyli realizatorów.

Osobiste podziękowania od Zuzanny Fijewskiej-Maleszy dla p. Aliny Świdowskiej za pomoc i wsparcie przy realizacji projektu.

Dziękujemy redakcji „Tygodnika Powszechnego” za zgodę na wykorzystanie fragmentów artykułu Aliny Margolis-Edelman.

Rysunki pochodzą z *Elementarza* Mariana Falskiego z ilustracjami Jana Rembowskiego z 1957 roku.

.....  
**Spektakl Teatru Na Woli im. T. Łomnickiego realizowany w ramach Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego MŁODA POLSKA, którego laureatką jest Zuzanna Fijewska-Malesza.**

## Łomnickiego im. Tadeusza Teatr Na Woli

Dyrektor  
 Tadeusz Słobodzianek

Zastępca dyrektora  
 Małgorzata Gurdziel

Konsultant programowy  
 prof. Leonard Neuger

Kierownik literacki  
 dr Agnieszka Jarzyńska-Bućko

Koordynator pracy artystycznej  
 Dominika Jeżewska

Public Relations  
 Szymon Majewski

Dział promocji i marketingu  
 Anna Czechowska  
 Grażyna Reczulska  
 Katarzyna Wietrzycka

Asystent dyrektora  
 Kalina Jaśkowska

Kasa biletowa  
 Barbara Łopusińska  
 Natalia Mołodowicz  
 Jadwiga Wietrzycka

Inspicjent  
 Mateusz Karoń  
 Julian Potrzebny  
 Obsługa widowni  
 Janina Jaworska

Główny księgowy  
 Elżbieta Mączko  
 Zastępca głównego księgowego  
 Lucyna Boćkowska  
 Księgowia  
 Elżbieta Majewska

Specjalista ds. kadr  
 Ewa Szczepańska

Kierownik techniczny  
 Bogusław Lorenc

Kierownik gospodarczy  
 Jolanta Zmitrowicz

Kierownik sekcji elektro-akustycznej  
 Andrzej Król

Elektryk – oświetleniowiec  
 Adam Kiliański  
 Andrzej Lubański  
 Akustyk

Ewa Zatońska-Skrzec  
 Andrzej Skowroński  
 Multimedia  
 Kacper Jan Urban

Brygadier sceny  
 Wojciech Reczulski  
 Rekwizytor  
 Andrzej Łopusiński

Maszynista sceny  
 Rafał Kwiatkowski  
 Piotr Zmitrowicz  
 Witold Zmitrowicz

Ślusarz  
 Jacek Stegenko  
 Tapicer  
 Franciszek Mierzejewski

Kierownik pracowni krawieckiej  
 Małgorzata Dąbrowska  
 Krawcowa  
 Teresa Maliszewska

Charakteryzacja  
 Anna Gradowska  
 Agata Kaczuba-Jasiówka

Garderobiane  
 Halina Motyczyńska  
 Alicja Zrzycka

Kierowca – goniec  
 Andrzej Matusiewicz



# SCENA PRZODOWNIK

Spektakl grany na SCENIE PRZODOWNIK  
przy ul. Olesińskiej 21 (Stary Mokotów)

rezerwacja biletów:  
rezerwacja@labodram, kasa@teatrnawoli.pl  
tel. 22 632 24 78 , 663 741 903, 663 741 122  
oraz eBilet.pl i Ticket Online

**WWW.LABODRAM.PL**

Warszawa 2011

redakcja:  
Agnieszka Jarzyńska-Bućko

projekt i opracowanie graficzne:  
magenta PRACOWNIA FUTER Z WRZESZCZA\*2011

autorzy zdjęcia na okładce:  
foto: Daniel Rudzki | Piotr Wacowski  
kostium: Agnieszka Zawadowska  
charakteryzacja: Janusz Kaleja

zdjęcia:  
Patrycja Mic, archiwum LD

skład komputerowy, naświetlanie i druk:  
Ekspresowa Drukarnia.PL



CityINFORM

eBilet.pl

  
City Channel

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Łomnickiego  
**Teatru**  
Woli  
im. Tadeusza

**FOXA**  
MULTIMEDIA

**YU**  
WŁODZ PÓLSKA

  
MEVN  
AGENCJA KREATYWNA